

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 9

(112)

maj

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



KOŚCIOŁ

Echa artykułu

LOS

Kolczasty
drut życia

Splątane
korzenie rodziny
Szeptyckich

CO PISAŁ "DK"

Z życia
Prowincji

W numerze

Natomiast tam, za Zbruczem, warunki były nie tylko ciężkie. One były okropne. I tamten laikat nie tylko jest dzielny, on jest bohaterski. Tam każdy człowiek wart tyle złota, co sam waży. • 3

A gdzie ludzie - pomyślałem zdumiony. I wtedy zwróciłem uwagę, że wszystkie ściany są czerwone a pod ścianami leżą kęsy mięsa. Gdy światło latarki wyłoniło z ciemności rękę ze znajomym mi pierścieniem - zwymiotowałem. • 5

Był on zresztą jedynym na ziemiach polskich biskupem, który ogłosił w tamtych latach list pasterski "Ne wbywaj" ("Nie zabijaj"), w którym potępiał morderstwo dokonywane na Żydach, jak też na Polakach. • 5

Miłość ziemi ojczystej zespolił On z miłością duszy ludu ukraińskiego. Znał i odczuwał nie tylko piękno kraju, ale także poezję języka i barwistość stroju. Dlatego chętnie się posługiwał mową tułejką, a świta kozacka była ulubionym Jego ubiorem. (...) • 7

Spotkanie z Czytelnikami



Władysław Niehrebcki

Miłośnicy naszego pisma z wielkim zapalem rozmawiali o jego zaletach i wadach na konferencji czytelniczej "DK" zorganizowanej w Kijowskim Domu Aktora. Szczegóły w następnym numerze.

Передплата "ДК"

на II півріччя 1999 р. за зніженими цінами

Триває передплата на "Дзєнник Кїївський" на II півріччя 1999 р. Газета виходить два рази на місяць.

В той час, як роздрібна ціна становить - 25 коп. за один екземпляр, вартість передплати менша на 14%:

1 міс. - 0,43 грн. (2 екз.)

3 міс. - 1,29 грн.

6 міс. - 2,58 грн.

УВАГА! Хоча курс гривни падає, передплата на II півріччя 1999 р. провадиться по вищеведених цінах 1998 року. Передплата триватиме до 10 червня 1999 р. і приймається усіма відділеннями зв'язку України. Для оформлення передплати заповнюється цей абонемент.

Ф СІ-І											
АБОНЕМЕНТ на газету											
30678 (індекс видання)											
Дзєнник Кїївський											
на 1999 рік по місяцях											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Куди (поштовий індекс)											
Кому (прізвище, ініціали)											
ДОСТАВЧНА КАРТКА											
на газету 30678 (індекс видання)											
Дзєнник Кїївський											
Вар-тість	передплати	грв.	коп.	Кількість							
перерахунок	перерахунок	грв.	коп.	комплектів							
на 1999 рік по місяцях											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Куди (поштовий індекс)											
Кому (прізвище, ініціали)											

Kronika parlamentarna

О свободе слова... без трансмисии

В połowie maja w Radzie Najwyższej Ukrainy toczyły się debaty nad tematem "Polityka informacyjna Ukrainy: stan i perspektywy". Miało to miejsce po doniesieniach mówiących, że z okazji obchodów 3 maja - Światowego Dnia Swobody Prasy - amerykański Komitet Ochrony Praw Dziennikarzy (CPJ) ogłosił listę "Wrogów prasy 1998 r.", na której pod numerem 6 znajduje się nasz Prezydent Kuczma.

Ann Coper, kierownik CPJ tak uzasadnia decyzje komitetu: "Stosując niszczyielskie kary pieniężne i przebiegłe ustawy o oszczerstwie jako instrumenty zdradzające wrogię ustosunkowanie wobec dziennikarzy, Kuczma tłumaczy możliwość wypowiedzenia się opozycji. Jego obojętność wobec aktów przemocy skierowanych przeciwko mass mediom pozwoliła na dewastowanie redakcji, napady na reporterów i redaktorów, sprzyjała wyniknięciu klimatu powszechnej bojaźni i autocenzury.

Jego polityka podatkowa zmusza mass media szukać pomocy finansowej u biznesmenów i polityków, którzy w zamian domagają się życiowego do nich ustosunkowania".

I chociaż nie wszyscy uczestniczący w debatach podzielali taką opinię, krytyki w wystąpieniach było dużo.

Wiem z doświadczenia, że często takie dyskusje w RN wykorzystuje lewica celem napadów na Prezydenta i rząd. Ale tym razem można było spostrzec prawie całkowitą zbieżność poglądów deputowanych należących do różnych opcji politycznych. Jednomyślnie demonstrowali: socjalista Iwan Czyż, komunista Borys Olijnyk, kierownicy komitetów RN i znany przedstawiciel Ruchu Ludowego - Pawło Mowczan.

Na sali zabrzmiały następujące sentencje i zarzuty:

"W płaszczyźnie informacyjnej Ukrainy nastąpiła epoka totalitaryzmu" - Iwan Czyż, Przewodniczący Komitetu RN ds. Informacji i Swobody Słowa. "Strach jest przyczyną tego, że na Ukrainie kwitnie cenzura" - Iwan Łubczenko, Przewodniczący Związku Dziennikarzy Ukrainy.

Ale najwięcej chyba zabawiła wszystkich historia (a może bajka) opowiedziana z trybuny przez redaktora pisma "Polityka" O. Laszko, iż zaoferowano mu łapówkę w wysokości 100 tys. USD za zmianę pozycji gazety na korzyść Kuczmy, a po odmowie jej przyjęcia nastąpiły prześladowania podatkowe i sądowe. Po wystąpieniu O. Laszko podszedł do niego eksprezydent Ukrainy L. Krawczuk wyrażając mu aprobatę uściskiem dłoni.

Wśród prześladowanych gazet wymieniono takie tytuły, jak: "Профспілкова газета", "Правда України", "Київские ведомости", "Політика" i inne. Wymieniono także i "Hołos Ukrainy" będący jednym z założycieli "DK", który finansowany jest zaledwie w 30% zaplanowanych kwot. Niedofinansowanie "Głosu Ukrainy" pociąga i niedofinansowanie "DK" i innych gazet - dodatków mniejszości narodowych.

W imieniu rządu w dyskusji wystąpił wicepremier W. Smolij. Odpowiadając na krytykę pod adresem władzy wykonawczej wicepremier powiedział, że totalne niezadowolenie przedstawicieli mass mediów wywołane jest czynnikami ekonomicznymi. Ulgowa polityka podatkowa, protekcjonizm wobec wydawnictw ukraińskojęzycznych, materialne i finansowe wsparcie mogłyby rozładować napięcie.

Powszechną dezaprobatę wywołał fakt zaprzestania (z rozporządzenia władz wykonawczych) radiowych i telewizyjnych transmisi z sali obrad.

Powyższe rozgrywki można rozpatrywać jako start do kampanii wyborczej. Jak wiadomo, wybory prezydenta Ukrainy odbędą się w końcu października.

BORD

NOTA
BENE

♦ W dniu 10 maja PSKO im. A. Mickiewicza w Kijowie zorganizowało wieczór muzyczno-literacki poświęcony życiu i twórczości Juliusza Słowackiego.

♦ Magistranci i doktoranci, młodzi naukowcy, historycy i filolodzy z Ukrainy, Litwy, Białorusi i Rosji w dniach od 11 do 21 maja będą uczestniczyć w sesji Szkoły Humanistycznej z Warszawy, która tym razem będzie przebiegać w murach Uniwersytetu „Akademia Kijewo-Mohylańska”.

♦ Naukowcy z Kijowa, Lwowa, Warszawy, Krakowa, Harvardu (USA) wezmą udział w międzynarodowej konferencji „Juliusz Słowacki i Ukraina”, która w dniu 17 maja odbędzie się na Uniwersytecie Kijowskim.

♦ W dniu 18 maja w Stowarzyszeniu im. A. Mickiewicza w Kijowie odbędzie się wieczór poświęcony twórczości kombatanta Wojska Polskiego, amatora-poety, kompozytora i wykonawcy p. Jerzego Smoły.

Imprezy

Tym razem Dni Kultury Polskiej w Kijowie zorganizowane na Ukrainie, zgodnie z założeniami wypadły na najwspanialszy okres w przyrodzie - pełnię wiosny.

Już 30 kwietnia do Kijowa zawiązały 2 zespoły artystyczne z polskich Tych, które wraz z nowo powstałym kijowskim młodzieżowym chórem im. S. Moniuszki wystąpiły przed publicznością stolicy w Ośrodku Twórczości Artystycznej podolskiej dzielnicy miasta.

1 maja zespoły te wyjechały do Białej Cerkwi, gdzie zgromadziły liczną publiczność w największej sali koncertowej miasta nad Rosią.

2 maja w kościele św. Mikołaja w Kijowie niedzielą sumę upiększył swoim występem dobrze znany kijowski zespół muzyki dawnej „Kantyczki”, zaś po południu w historycznej Sali Wielkiej Domu Nauczyciela z okazji Święta Konstytucji 3 Maja odbyła się uroczysta akademicka i koncert Galowy zespołów artystycznych uczestniczących w imprezach przewidzianych w ramach Dni Kultury Polskiej w Kijowie.

Rozmaita była geografia prezentujących tu swój kunszt zespołów: począwszy od wysmienitej kapeli „Ostródzianie” z kraju warmińsko-mazurskiego i kończąc na doskonałej wokalistce Ludmile Ponomarenko z leżących nad Morzem Czarnym Odessy.

Polskę reprezentowały jeszcze dwa zespoły - „Step”, który przybliżył kijowskiej widowni tańce śląskie i „Tysanie”, którzy zainaugurowali koncert majestatycznym

polonezem a z czasem wystąpili ze suitą tańców lubelskich. Z kolei „Rzeszowskimi zabawami” zrewanżowały się, jak zawsze w dobrej formie, kijowskie „Jaskółki”. Duże

nały chór akademicki „Puerto Cantaries”.

W tym morzu folkloru wyraziście zademonstrował się pełen uśmiechu i młodzieńczego wigo-

trwania, chociaż można zrozumieć organizatorów, którym nie sposób było odmówić wejścia na scenę licznym artystom pragnącym zaprezentować swoje talenty.

4 maja zespół, który przyjechał na Ukrainę z dalekich mazurskich jezior uprzyjemnił czas korostyszonom występując w tym mieście na zaproszenie Rejonowego Oddziału ZPU, a dzień później „Ostródzianie” zawitali do kijowskiego Liceum Ekonomiczno-Prawnego. W tym też dniu Teatr Portretu Historycznego w Kijowskiej Szkole Ogólnokształcącej Nr 33 (z nauczaniem języka polskiego) przedstawił interesujący program oparty na twórczości Fryderyka Chopina.

6 maja miłośnicy naszego pisma gorąco i aktywnie rozmawiali o jego zaletach i wadach na konferencji czytelniczej zorganizowanej w Kijowskim Domu Aktora. Dzień później, na tej samej sali, odbyła się jedna z najbardziej udanych imprez dla młodzieży - Konkurs Piosenki Estradowej prowadzony pod czujnym okiem doświadczonego muzykologa p. Emilii Matusowej.

10 maja przed miłośnikami twórczości Juliusza Słowackiego otworzyła swe podwoje Biblioteka im. A. Mickiewicza, w której odbył się wieczór poświęcony twórczości wielkiego polskiego romantyka.

Ostatnim ogniwem w łańcuchu imprez przeprowadzonych w ramach Dni Kultury Polskiej w Kijowie stał się wieczór - spotkanie z Jerzym Smolą oraz przedsięwzięcie zatytułowane „Polscy poeci Kijowa”.

A. Kosowski

Dni Kultury Polskiej w Kijowie



Final koncertu Galowego - konsul generalny RP w Kijowie dziękuje jego uczestnikom. Na scenie chór akademicki „Puerto Cantaries”.

brawa widowni zdobyły też dwa zespoły kijowskie - jeden z najstarszych - „Pierwiosnek” i najmłodszy - Chór im. S. Moniuszki.

Z Żytomierza Państwo Irena i Włodzimierz Świtalscy przywieźli wielokrotnego laureata Festiwalu „Tęcza Polesia” - zespół „Karoliski”. Stolicę Polesia reprezentował też najmłodszy uczestnik koncertu, utalentowany pianista i recytator Michał Gawryluk oraz dosko-

ru kijowski zespół prywatnej szkoły tańca współczesnego Stanisława Kazimierczuka.

Imprezę zaszczyli obecnością najwyżsi przedstawiciele korpusu dyplomatycznego RP na Ukrainie na czele z Ambasadorem p. Jerzy Bahrem. Głównym organizatorem wieczoru była wiceprezes ZPU p. Aniela Jurkowska.

Jedynym mankamentem koncertu stał się zbyt długi czas jego

Dostojny Jubilat



U w a g a !

W roku 2000 roku w Krakowie odbędzie się Światowy Kongres Adwokatów Polonijnych. W związku z tym wszystkich chętnych do uczestnictwa w Kongresie prosimy o niezwłoczne skontaktowanie się z redakcją „DK”.

65. Urodziny Adolfa Kondrackiego

Adolf Kondracki, syn Adolfa, urodził się 17 maja 1934 roku w Charkowie w rodzinie, której korzeniami były polskie rody Wojciechowskich-Kondrackich-Ratuszników.

W czerwcu 1934 roku jednostkę pancerną, w której jego ojciec służył jako naczelnik sztabu, przeniesiono do Kijowa. W listopadzie 1937 roku Adolf Wołodmyrowicz Kondracki został skazany na śmierć na podstawie fałszywych zeznań o jego rzekomych powiązaniach z polsko-japońskimi organizacjami szpiegowskimi. Jego mieszkankę i majątek skonfiskowano.

Żona — Zofia Wojciechowska, aspirantka Kijowskiego Polskiego Instytutu Kultury i wykładowca języka polskiego na wyższych uczelniach miast, wraz z małoletnim synem zostaje deportowana. Jednak fakt nie stawienia się w punkcie odprawy ratuje rodzinę przed wywiezieniem do Kazachstanu lub na Syberię. Dopiero po upływie trzech lat, w momencie wkroczenia hitlerowców do miasta, udało się rodzinie przejść na legalne położenie. Do tego czasu rodzina ukrywała się w różnych miejscach na Kijowszczyźnie, niejednokrotnie nocowała w pustych wagonach kolejowych, w barakach dla bezdomnych i narkomanów.

Piętno «syna wroga narodu» przez całe życie ciążyło nad losem A. Kondrackiego. Dlatego zmuszony był uczyć się i pracować tam, gdzie niebył dokładnie sprawdzano dane personalne. I tak, po zakończeniu w 1958 roku wydziału historyczno-filozoficznego Uniwersytetu Kijowskiego pracował w placówkach kulturalno-oświatowych, naukowo-badawczych oraz na wyższych uczelniach i w zakładach naukowych. W latach 70. i 80. stał na czele ruchu sportowego w NAN Ukrainy. W 1975 roku nie przerywając pracy obronił

dysertację i uzyskał stopień kandydata nauk historycznych.

W ciągu ponad czterdziestu lat nienagannej pracy opublikował prawie tysiąc prac z dziedziny krajoznawstwa, kartografii, historii Ukrainy i Polski, a ponadto bibliografie, zbiory dokumentów, utwory o tematyce przygodowo-sportowej oraz kilka monografii. Oprócz tego zajmował się pracą organizacyjną, kulturalno-oświatową, której celem było odrodzenie polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie.

W różnym okresie czasu A. Kondracki był obierany na kierownicze stanowiska w Związku Polaków Ukrainy, w stołecznym Towarzystwie im. A. Mickiewicza, w Stowarzyszeniu Naukowców Polskiego Pochodzenia. Był delegatem wszystkich sejmików FOPNaU i kongresów Związku Polaków Ukrainy. Jest członkiem kolegium redakcyjnego gazety „Dziennik Kijowski”.

Wśród licznych odznaczeń i nagród za aktywną pracę naukowo-badawczą, wykładowczą i społeczno-polityczną jest także tytuł «Mistrz sportu».

W ostatnim okresie A. A. Kondracki pracuje na stanowisku zastępcy przewodniczącego Komisji Rady Miejskiej ds. Odzyskania Praw przez Osoby Rehabilitowane, kieruje pracami Kijowskiego Miejskiego Towarzystwa Więźniów Politycznych i Osób Represjonowanych, jest członkiem kierownictwa organizacji społeczno-politycznych Ukrainy, Rosji, USA.

Z okazji 65. Urodzin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wielu sukcesów we wszystkich dziedzinach działalności społecznej składają Szanownemu Jubilatowi

Zarząd Główny ZPU oraz
Redakcja «DK»

Wystawa

W interesach dobrosąsiedztwa

W gmachu Narodowej Biblioteki Parlamentarnej Ukrainy z okazji Dnia Konstytucji 3 Maja otwarta została wystawa publikacji polskich i o Polsce zatytułowana „Płaszczyzny współpracy”.

W krótkiej przemowie podczas inauguracji wystawy ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr m.in. powiedział: „Zebrane tu wydania mogą dobrze przysłużyć się parlamentarzystom, ustawodawcom, a tym samym stanowią skromny lecz ważny wniosek dla rozbudowy naszego dobrosąsiedztwa”.

Przewodniczący Towarzystwa Ukraina-Polska M. Horyń wspominał o swoich bliskich kontaktach z Jackiem Łukjanowiczem i Rudnyckim twórcami znaczącymi osobistość Iwana Frankę, którzy opowiadali mu jak wielką wagę dla literatury ukraińskiej miały w

owych czasach literackie kontakty ukraińsko-polskie

„Ta wystawa książek - zaznaczył akademik M. Żułyński - jest sygnałem świadczącym o tym, że Polska, która dziś zintegrowała się z niektórymi strukturami europejskimi, nie zapomina o kursie obranym od pierwszych chwil uzyskania niepodległości, kursie na zbliżenie z Ukrainą. Nadzwyczaj ważnym czynnikiem sprzyjającym takiemu zbliżeniu jest wypracowanie jednolitej koncepcji interpretacji historii stosunków ukraińsko-polskich. Pamiętajmy, że bez współpracy naukowej, bez kontaktów kulturalnych, bez wymiany myśli naukowych zawartych m.in. w pracach eksponowanych na niniejszej wystawie proces ten może potrwać znacznie dłużej”.

KOS



Tuż po otwarciu wystawy

Echa artykułu

Szanowna redakcjo!

W „Dzienniku Kijowskim”, który od kilku lat prenumeruję, czytamy ciekawe wypowiedzi na temat, jakim powinien być język liturgiczny w rzymskokatolickich kościołach na Ukrainie. Pragnę dorzucić do tych wypowiedzi swoje uwagi, gdyż nie wszystkie strony tego ważnego problemu zostały naświetlone.

Pierwsza uwaga.

Jaki jest stosunek braci Ukraińców do odprawiania rzymskiej Mszy św. w języku ukraińskim? — Nieufny. Dla nich raczej bytu na rzymsko-katolickim nabożeństwie mają dwa języki: łacina i polski. Ewentualnie jakiś język zachodnioeuropejski. Do odprawiania Mszy św. łacińskiej po ukraińsku odnoszą się nieufnie, niechętnie, a nawet wrogo.

Zarzucają nam polonizację, teraz zarzucają latynizację. I to zarówno grekokatolicy (bardziej dyskretnie), jak i prawosławni autokefaliści. Jednym słowem, duchowieństwo rzymskokatolickie, pragnąc jak najlepszych stosunków z otoczeniem, trafia kulą w plot, bo te najlepsze chęci przyjmowane są przez Polaków z rozgoryczeniem, a przez Ukraińców z niezrozumieniem — „Po co oni (Polacy) odprawiają swoje nabożeństwa po naszymu? Chcą nas do siebie przyciągnąć, zachęcić do przechodzenia na ich

obrzędek?” I oskarżenie o prozelityzm samo się naprasza.

Uwaga druga.

Dużo się obecnie mówi i pisze o roli laikatu. Ogromnie dużo. Laikat odmienia się przez wszystkie przypadki. Jaki to on ważny, jaki cenny, jaki wartościowy. Więc może warto byłoby liczyć się trochę z tym laikatem. My, we Lwowie, mieliśmy ciężkie życie w ciągu ostatnich półwiecza i nasz laikat, z garstką księży, dzielnie sobie dawał radę.

Natomiast tam, za Zbruczem, warunki były nie tylko ciężkie. One były okropne. I tamten laikat nie tylko jest dzielny, on jest bohaterski. Tam każdy człowiek wart tyle złota, co sam waży. Więc jeżeli nawet mówi po polsku źle, albo wcale, ale chce mieć w kościele polskie nabożeństwo, to odprawiajcie mu to nabożeństwo po polsku, bo na to nabożeństwo czekało tam kilku pokoleń.

I czego się doczekało?

Rodacy, chwałę was za zapal do głoszenia Słowa Bożego, za nie szczędzenie swego czasu i sił. Ale jednak czegoś Wam brakuje: pokory i miłości do bliźniego. Liczcie się z ludźmi, do których przyjechaliście. Tu nie jest busz afrykański. Ci ludzie są do szpiku kości chrześcijanami, nawet jeżeli nie znają na pamięć prawd wiary. Uczcie ich tych prawd wiary, a sami uczcie się od nich. Jest się czego uczyć.

Szczęść Wam Boże!

Jadwiga Jamróz
(Pisownia oryginalna)

Szanowna redakcjo
„Dziennika Kijowskiego”!

Piszę do Państwa obywateli miasta Żytomierza, a także Polacy obwodu żytomierskiego.

Pamiętam swoje dzieciństwo. W 1942 r. Polacy Żytomierza otrzymali zezwolenie oczyścić kościół św. Zofii od rozmieszczonego tam archiwum. My, dzieci, przenosiliśmy akta archiwalne do innego budynku. Dorośli natomiast, szczególnie mężczyźni, pracowali wewnątrz kościoła. Gdy tylko wchodziliśmy na zaplecze kościoła, to wszyscy i dorośli i dzieci staraliśmy się rozmawiać po polsku.

Po tygodniu (może nieco później) naszej pracy zaproszono nas do zakrystii. Obecnie tam 3 siostry zakonne powiedziały, że Polacy powinni, chociażby w kościele, rozmawiać po polsku i modlić się po polsku, a następnie proponowały - kto chce nauczyć się języka polskiego, niech się zapisze na kursy, bo przecież Polakowi nie znać własnej mowy to grzech!

Starsi ludzie do dziś w kościołach obcują po polsku, czytają modlitwy po polsku, śpiewają pieśni z książeczek. Lecz teraz - to już nie kościół świętej Zofii a „cerkwa Swiatoi Sofii”. Trudno zrozumieć, przecież i w Afryce Zofia (patronka naszej katedry, zbudowanej 250 lat przez Pola-

ków - katolików) pozostaje Zofią. Kościół - to świątynia dla rzymskokatolików, a cerkiew to „chram” Boży dla prawosławnych. Ksiądz - to duchowny pasterz katolików, pop - „batuszka” prawosławnych.

Każdy naród po swojemu słuwi jednego Boga. Między wierzącymi nie powinno być wrogości. Niech żyją w zgodzie w pokoju. Ale Polak chociażby modlić się powinien po polsku. Jeżeli dla dzieci, dla młodzieży katecheza będzie po polsku, nauczą się obcować po polsku, a z czasem i czytać i pisać.

Teraz rozmowy pomiędzy młodymi ludźmi, pomiędzy dziećmi toczą się po ukraińsku. Dla dzieci Polaków liturgia po ukraińsku, pieśni po ukraińsku, kazanie po ukraińsku.

Dlaczego tak jest?

I głupi zrozumie, że po 15-20 latach, jak nas nie będzie, to żadnego Polaka na Ukrainie nie będzie. Jakiś ty Polak, jeżeli nawet modlisz się po ukraińsku? Tyś Ukrainiec, rzymskokatolik. A z czasem nas zjednoczą z Ukraińcami grekokatolikami.

U nas w Żytomierzu jest tylko jeden „chram” Boży dla prawosławnych, gdzie służba Boża odprawiana jest po ukraińsku, a w pięciu czy sześciu innych świątyniach msze św. odprawiane są po rosyjsku. Nie potrafiono „ruskich” zmusić modlić się po ukraińsku. Dobrano się do Polaków. A nasi

Polacy są bardzo pokorni. Są zadowoleni już z tego, że mogą chociaż bez strachu, nie oglądając się wokół prowadzić dzieci do kościoła.

Proboszcz kościoła świętej Zofii jest Ukraińcem. I oczywiście dla niego mowa ukraińska jest bliższa niż polska. A może polskiej nie zna zbyt dobrze. Nic przeciwko Ukraińcom nie mamy. Po ukraińsku rozmawiamy lepiej niż po polsku. Ukraina to i nasza Ojczyzna, od pradziadków.

Nas męczono, przesiedlano po ziemiach Związku Radzieckiego, a dziś, co ciekawe, w Kazachstanie dzieci Polaków, młodzież, dorośli modlą się nie po kazachsku, a po polsku. Między sobą też starają się obcować po polsku.

Piszemy do redakcji z nadzieją, że być może jakoś potraficie pomóc wierzącym Polakom. Może nasi szanowni biskupi zrozumieją, że Polacy mają swój honor narodowy.

Przecież Polacy po dziś śpiewają: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy. Polski my naród, polski lud (...) Tak nam dopomóż Bóg”.

Z poważaniem

Bronisława Lubjańska,
z Żytomierza i jeszcze 60 osób
(Pisownia oryginalna)

Wilhelm Kotarbiński syn Aleksandra

Szkice — wspomnienia
o artystach-malarzach

Do grona znakomitych twórców których wydała i wychowała ziemia ukraińska należy Wilhelm Kotarbiński (1849-1921), najbardziej znaczące karty życiorysu którego powiązane były z Kijowem.

Lecz jak przedstawiał się los tego znakomitego artysty-malarza Polaka - do chwili, gdy znalazł się on na stałe w Kijowie? O tym opowiada szkic, którego druk dziś kontynuujemy. W poprzednim odcinku artysta opowiedział w jakich okolicznościach znalazł się w Rzymie. Natomiast o niełatwym okresie adaptacji w tym mieście pisał tak:

Na utrzymanie w hotelu nie miałem środków. Z pomocą tegoż szwajcara wynajmowałem sobie pracownię, całe umeblowanie której składało się ze stołu, połamanego krzesła, sztalug oraz stojącego w kącie olbrzymiego, pogryzionego przez myszy manekina, z którego wylażała słoma.

Na noc przewracałem stół do góry nogami, przywiązywałem do jego czterech nóg swoje jedyne prześcieradło i w tym improwizowanym przez siebie hamaku spało mi się doskonale. Z rana doprowadzałem wszystko do porządku. Gospodyni i modelowi powiedziała, że w pracowni tylko pracuję, mieszkam zaś w najwyższej klasy hotelu. Podałem nawet nazwę hotelu.

W Rzymie Akademia św. Łuki corocznie urządzała konkurs na miano najlepszego rysownika rzymskiego. Każdy, kto chciał mógł przyjąć, zapłacić 5 franków, wygrać los z numerem i z miejsca i rysować. Nikt nie pytał czy studiowałeś, czy potrafisz rysować, czy też bierzesz ołówki do rąk pierwszy raz w życiu.

W konkursie tym uczestniczyli stateczni artyści-malarze z brodami i siwizną w włosach. Byli też i starsze panie malarki. Bardzo się denerwowałem, gdy ciągnąłem los. Miejsce trafiło się mi niezbyt wygodne, w trudnym ujęciu perspektywnym i daleko od natury. Pamiętam z jakim zdumieniem „poważne wujostwo” patrzyło na mnie — chłopaka z jasnobłond czupryną niezgrabnie przedostającego się na swoje miejsce. Urządziłem się i, jak wszyscy wokół, zacząłem rysować.

Rysowałem z tak wielkim zapalem, że nie zauważyłem nawet jak ogłoszono przerwę. Poczulem tylko, że za plecami stoją jacyś ludzie. Obejrzałem się. Czarni, brodaci, z błyszczącymi oczyma Włosi, białowłosi Niemcy i Szwedzi, rudawi Anglicy, mali ruchliwi Francuzi. Stoją i przypatrują się mojej pracy.

Zmieszałem się, a oni wesoło klepiąc mnie po ramieniu z wyraźną aprobatą w głosie mówili: „Brawo, brawo gioinotto” (brawo, brawo chłopcze) Chwała Bogu - pomyślałem. Przecież kiedyś sam krzychałem artystom „brawo, brawo”, gdy gra mi się naprawdę podobała.

Na konkursie w Akademii św. Łuki 19 letni Wilhelm Kotarbiński otrzymał pierwszą nagrodę — srebrny medal i miano najlepszego rzymskiego rysownika. To był tryumf.

Język włoski Kotarbiński opanował szybko: przydała się gimnazjalna łacina. Z czasem zawarł liczne znajomości z tutejszymi malarzami i zabrał się do pracy. Malował z natury, ale częściej komponował szkice na tematy z mitologii antycznej.

Pewien Włoch regularnie przychodził do jego pracowni, udając z siebie amatora-mecenasa w każdej chwili gotowego wesprzeć młody talent, i za grosze nabywał szkic za szkicem.

„Po trzy dni nic nie jadłem, bo nie miałem co — opowiadał o sobie W. Kotarbiński, ale ukrywałem to nawet od modela, honor mi nie pozwalał”. Niedaleko od pracowni mieścił się mały sklepik z bakalią. Według włoskiego zwyczaju część towaru leżała w koszach lub skrzynkach, ustawianych na taboretach



Przemienienie Pańskie

wprost na ulicy, zagradzając i tak wąskie przejścia na chodnikach. Długo przechadzałem się obok tej wystawy, przyglądając się koszom przepełnionym ogromnymi, białymi bułkami. Patrząc i myślałem: „Ukraść, nie ukrąść? A jeśli złapią? Będą bili! Zaprowadzą do policji. Jaki skandal!”.

Lecz pewnego razu, doczekawszy się chwili, gdy gospodarz razem z klientką weszli po coś do sklepu, postanowiłem - zaryzykuję.

Obejrzałem się na wszystkie strony. Przechodni w pobliżu nie było... Wyciłem największą bułkę wsunąłem ją pod marynarkę i... w nogi! Biegłem oglądając się co chwile, czy nie pędzi za mną gospodarz, policja czy któryś z przechodni zaalarmowany jego krzykiem. Na szczęście pogoni nie było. Bułkę jadłem chciwie, zapijając wodą z fontanny.

Dużo później, gdy sprawy moje uległy znacznej poprawie, poszedłem do tego gospodarza i powiedziałem mu, że jestem dłużny za bułkę. Kiedy zapłaciłem Włoch bardzo się zdziwił — w żaden sposób nie mógł przypo-

mnąć we mnie swego nabywcę, któremu by wydawał bułki na kredyt.

Bułki, skradzionej z taką duchową męką wystarczyło nie na długo.

Pewnego razu model przyszedł jak zwykle na czas sprzątania studia. Drzwi okazały się zamknięte na klucz. Zapukał. Zaczekał chwilę. Znowu zapukał — nikt się nie odzywał. Postanowił, że senior jeszcze nie przyszedł z hotelu. Z nudów zaglądnął w dziurkę od klucza i ujrzał, że drzwi są zamknięte od środka — widoczna była wyraźnie bródka żelaznego klucza. Przestraszył się. Pomyślał o nieszczęśliwym wypadku, o samobójstwie — wszystko przecież mogło się zdarzyć cudzoziemcowi w Rzymie?!

Natychmiast pobiegł po gospodynię i dozorcę. Wszyscy trzej przyniesionym toporem wyważyli drzwi i ujrzeni następującą scenę: pośrodku pokoju stoi przewrócony do góry nogami stół, do czterech nóg którego przywiązano coś białego a w tym białym - leży nieprzytomny cudzoziemiec.

Przygotowała: Czesława Raubiszko
CDN

Реализуем
в Киве

украинско-руско-польский
разговорник

для делового человека /270 стр./
Цена одного экз. 2 гр.

В разговорнике отражена бытовая,
деловая и культурная тематика.
Для оптовых покупателей /от 50 экз./
и подписчиков "ДК"
предусмотрена скидка 25 %.

(наложенным платежом не высылаем)

Обращаться по адресу:

252054 Киев,
Гоголевская, 23
тел./факс 216-87-58

Kalendarz bieżących imprez przewidzianych w ramach obchodów 150 rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego

■ 26 maja Krzemieniec szkoła Nr 2.
■ Koniec maja - Kraków: Spotkanie trzech premierów - Polski, Litwy i Ukrainy na Wawelu z przedstawicielami środowisk twórczych i naukowych trzech krajów. Spotkaniu towarzyszyć będzie wspólna konferencja historyków, literaturoznawców i poetów, wieńcząca cykl seminariów "Narody i historia — w stronę nowej Europy Środkowej".

■ 25-27 maja, Warszawa: Centralna Międzynarodowa Konferencja "Juliusz Słowacki — współczesna wrażliwość", którą organizuje IBL PAN w Warszawie.

■ III Ukraiński Konkurs Recytatorski dla młodzieży organizacji polskich poświęcony twórczości Słowackiego. 25-27 czerwiec - Krzemieniec, Kolegium Pedagogiczne.

■ Warsztaty malarskie dla młodzieży ukraińskiej i polskiej (plener malarski) 3-25 lipiec Krzemieniec

Wernisaz poplenerowy.

24 lipiec - Muzeum Krajoznawcze.

■ Sierpień. Ukraina: Udział polskich literaturoznawców i historyków w Międzynarodowym Zjeździe Ukrainistów w Odessie.

■ Konferencja naukowa pt. "Ukraina i Polska w epoce romantyzmu, Obraz sąsiada" 3-6 wrzesień - Krzemieniec, Kolegium Pedagogiczne.

■ Spotkanie literatów polskich i ukraińskich z okazji 190 rocznicy urodzin J. Słowackiego. 3-6 wrzesień - Krzemieniec, Kolegium Pedagogiczne.

■ Zlot młodzieży szkół im. J. Słowackiego z udziałem szkół Polski, Ukrainy, Białorusi, Czech i Litwy: 17-19 wrzesień - Krzemieniec, Kolegium Pedagogiczne.

■ 10-15 września, Wilno: Konferencja na Uniwersytecie Wileńskim "Juliusz Słowacki i Litwa" zorganizowana przez katedrę Polonistyki (prof. Algis Kaleda). Uroczystości dla Polaków w Wilnie: spotkanie w Celi Kondrada, spektakl teatralny.

■ 11-18 września, Warszawa Festiwal Juliusza Słowackiego. Organizatorem jest p. Marek Troszyński w porozumieniu z fundacją Kronenberga (dyrektor zarządzający p. Marian Płachecki). W trakcie Festiwalu przewidziana jest sesja naukowa zat. "Nie pójde z wami...", widowiska i animacje teatralne, konkursy wiedzy o Słowackim, wydawnictwa oraz happening "Anioł ognisty" czyli odsłonięcie "mystycznego" pomnika Juliusza Słowackiego.

■ 25-27 października, Lublin: Konferencja na Uniwersytecie im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie poświęcona ukraińskim wątkom w twórczości Juliusza Słowackiego oraz kulturze polsko-ukraińskiej.

■ Październik, Kijów. Konferencja naukowa na Uniwersytecie "Akademii Kijowsko-Mohylańskiej", którą organizuje prof. Jarosław Isajewicz.

■ 29 listopad - 1 grudnia, Kraków: Konferencja naukowa na Uniwersytecie Jagiellońskim: "Słowacki — poeta europejski?" organizowana przez prof. Ciesłę-Korytowską.

■ 3 grudnia, Krzemieniec: Centralne uroczystości rocznicowe w Krzemieńcu na Ukrainie z udziałem premiera RP Jerzego Buzka w odrestaurowanym dworze rodziny Słowackiego oraz w Liceum Krzemienieckim. Uroczystościom towarzyszyć będzie sesja naukowa z udziałem badaczy ukraińskich i polskich oraz uczniów Międzynarodowej Szkoły Humanistycznej Europy Środkowo-Wschodniej prof. Jerzego Axera. Zajęcia badawcze na temat twórczości Juliusza Słowackiego zostaną włączone w tegoroczny program szkoły (maj — Kijów, październik — Warszawa).

Inf. - L. Gustawska (Krzemieniec)

Jubileusz

Jednym z najbardziej znanych utworów Juliusza Słowackiego jest jego poemat "Beniowski", który poeta zaczął pisać jeszcze w 1840 roku, a potem z biegiem lat przetwarzał jego wątki, w wyniku czego poemat ten stał się kompozycją fragmentaryczną i otwartą o nieograniczonych możliwościach kontynuacji. W całości opublikowano go dopiero po śmierci poety.

W poemacie tym narrator mówi o wielu sprawach równocześnie — o bohaterach historycznych, o sobie samym, o własnej twórczości, o konfliktach z krytyką literacką, o własnych kłopotach warsztatowych.

W proponowanym poniżej urywku "Beniowskiego" Słowacki podał założenia swego nowego programu poetyckiego, będącego próbą przeciwstawienia się mickewiczowskiemu modelowi poezji romantycznej.

Słowacki chciał nie tylko zakwestionować wartość i wyłączność poezji Adama, lecz także ujawnić własną poetycką wielkość i odrębność. Tworzącemu pieśni jedynie we własnej "duszy wnętrznościach" i walczącemu samotnie o szczęście narodu Konradowi, poeta przeciwstawił nową propozycję poezji i poety.

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny prędko,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa...

Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa winna być taktem, nie wędzidłem.
Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą;
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychą,

Rocznica

Jubileuszowa wystawa w Ławrze

Szereg wiosennych imprez poświęconych Juliuszowi Słowackiemu wyraźnie świadczy o tym, że wielki poeta polski jest bardzo bliski Ukrainie. I nie tylko poprzez fakt swojego urodzenia w malowniczym Krzemieńcu na Wołyniu.

Jak widać, jego romantyczna poezja budzi zainteresowanie do dziś, przynajmniej w ukraińskich kołach literackich i akademickich. Przecież nie tylko przedstawiciele polskich stowarzyszeń Kijowa, lecz również wykładowcy i studenci ukraińskich uczelni, tłumacze i dziennikarze rozmaitych czasopism i programów radiowych stali się pierwszymi gośćmi wystawy książkowej "Juliusz Słowacki i Ukraina", zorganizowanej z pomocą Ambasady RP na Ukrainie w Państwowej Historycznej Bibliotece Ukrainy (Kijowsko-Pieczerska Ławra).

"Jubileusz jest zawsze sprawdzianem, czy właściwie rozumiemy myśl poety, czy w rozwiązywaniu obecnych problemów może być ona jeszcze pomocna", - trudno nie zgodzić się z tymi słowami zaproszonego na imprezę z Warszawy pana Jacka Kopczyńskiego, który jest Pełnomocnikiem Ministra Kultury i Sztuki RP do spraw świętowania Roku Słowackiego. Zdaniem mówcy Ukraina również nie przypadkowo jest miejscem uroczystości jubileuszowych. Tu właśnie genialny poeta spędził najważniejsze dla każdego artysty lata dzieciństwa. Do Ukrainy powracał - w wierszu, w marzeniu podczas swego emigracyjnego wygnania.

"- Jesteśmy ogromnie ciekawi refleksji ukraińskich znawców literatury, tłuma-

Z poezji Juliusza



Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota, jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
Z mogiły powstał: toby ją zrozumiał,
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami szumiął,
Słysz, ubrany w dawny rym królewski,
Mową, którą sam przed wiekami umiał.
Potem by cicho mżąc rozważał sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie(...)

Bo się kruszyło we mnie serce smętne,
Że ja nikogo nie mam ze szlachetnych;
I próżno słowa wyrzucam namiętne,
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych
na serca, które zawsze dla mnie wstrętne —
Ja, co mam także kraj, łąk pełen kwiatnych,
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna,
A która także mnie kochać powinna.

Jeśli wy bez serc? Wy! — to moje serce
Za was czuć będzie, przebaczać bez miary.
Ikwo! Płyn przez łąk zielonych kobierce!
Ty także sławna, że fal twoich gwary
Jakoby z Niemnem w olbrzymiej rozterce
Gadają. — Tyś zmusiła Niemen stary
Wyznać, że wielki, że w sławę płyniemy...
Lecz rzekł: "Niech idzie tam,
gdzie my idziemy".

Ha! ha! Mój wieszcu! Gdzież to wy idziecie?
Jaka wam świeci? Gdzie? Portowa wieża?
Lub w Słowiańszczyźnie bez echa,
Lub na koronę potrójną papieża
Piorunem myśli podniesione śmiecie
Gnacie. — Znam wasze porty i wybrzeża!
Nie pójde z wami, waszą drogą kłamną —
Pójde gdzie indziej! — I lud pójdzie za mną!

Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie
Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał;
Kiedy kłąć zechce — przeze mnie kłąć będzie;
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał;
Ja go powiodę, gdzie Bóg —

w beznamiętnym — wszędzie.

W me imię będzie krew i łzy wylewał.
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi.

Konradowemu stwierdzeniu o niemożliwości wyrażenia myśli "nowy poeta" przeciwstawiła mistrzowską umiejętność ujawniania w poetyckim słowie "wszystkiego, co pomyśli głowa". Czuje się bowiem nieograniczonym władcą ojczystego języka, spadkobiercą poetyckiego dziedzictwa Jana Kochanowskiego i jego kontynuatorem. Nowy poeta potrafi sprawnie wyzyskać wszystkie właściwości znaczeniowe oraz emocjonalne odcięcia języka, a miarę wierszową i strofę podporządkować spontaniczemu tokowi poetyckiej wypowiedzi. Swoją poezję obarcza też funkcjami społecznymi. Nie chce, jak Kondrad, śpiewać jedynie "samemu sobie". Celnością i blaskiem poetyckiego słowa pragnie zachwycić lub porazić słuchaczy. Przede wszystkim jednak chce stać się wyrazicielem myśli i uczuć zbiorowości.

Opr. KOS

czy, czytelników o Słowackim. Czy narodowy poeta Polaków może być także duchowym przewodnikiem Ukraińców? stawia pytanie gość z Polski, dodawszy: - Jeszcze nie wiemy, jaki Słowacki fascynuje współczesnych Ukraińców. Wiemy za to, co w Ukrainie i w samych Ukraińcach zafascynowało Słowackiego. Przede wszystkim ogromne umiłowanie wolności. Słowacki do końca życia utożsamiał wolność z postacią pędzącego przez step kozaka.

Wydaje się, że tak symboliczne obrazy stworzone przez J. Słowackiego mogą pomóc odzyskać pragnienie wolności i dzisiejszym Ukraińcom, nieco sfrustrowanym przez ciosy historii i współczesności.

Podczas imprezy brzmiały wiersze J. Słowackiego "Testament mój" w ukraińskim tłumaczeniu M. Ryłskiego, które recytowała p. Niła Pidpała, dyrektor Kijowskiego Muzeum Maksyma Ryłskiego.

Ukraińcy znają poezję Słowackiego nie tylko z książek, ale i z pamięci, - zauważył poeta-kobzarz, jeden z redaktorów czasopisma "Ukraińska kultura" Jarosław Czornohuz. Na potwierdzenie tych słów wyrecytował wiersz Słowackiego poświęcony rodzinnemu Krzemieńcu. Pan Jarosław zaryzykował również po wielkim poecie przedstawić na sąd słuchaczy poetyckie refleksje na temat Krzemieńca - romantycznego miasta, które pokochał od pierwszego wejrzenia i które zawsze kojarzy mu się z postacią wielkiego polskiego wieszczka. Wywołało to szczere oklaski na sali.

Co do samej wystawy, jest ona podzie-

lona na kilka rozdziałów, każdy z których opowiada o samym J. Słowackim i o jego epoce. Widzimy tu utwory poetyckie wielkiego romantyka zarówno w języku polskim, jak w ukraińskim i rosyjskim, w tłumaczeniach, pracach ukraińskich znawców jego twórczości, poczynając od badań O. Pczilki, M. Moczulskiego i zakończony na współczesnych nam H. Werwesa, S. Lewińskiej, R. Radyszewskiego.

Goście wystawy mogą się dowiedzieć, że pierwszym poetyckim utworem J. Słowackiego była "Duma Ukraińska" - opowieść o śmierci młodego kozaka, a już jako dojrzały poeta stworzył on na ukraiński temat dramat "Mazepa" i poemat "Zmij".

Możemy również zobaczyć na tej wystawie piękne kobiece portrety. Kim one są? Inspiratorkami twórczości genialnego poety? Czy istotami, które złamały jego serce? Możemy się zastanawiać i domyslać, sięgając do badań biograficznych. Wiemy jednak, że Juliusz Słowacki nigdy się nie ożenił. "Kochanką, która lubiła mnie najbardziej - to była moja Muza. Z nią nie rozstawał się", - pisał w jednym ze swoich listów.

Przybliżyć codzienność, na tle której tworzył Słowacki pomocą przedstawione na wystawie książki poświęcone dziejnostawość, romantycznej modzie, historii ubiorów itp. Wszystko to skłania do pewnych niespodziewanych nieraz refleksji. Czym przyciąga nas w nasz pragmatyczny wiek ten, wydawałoby się daleki romantyczny poeta? Tak odmienny od nas.

Ludmiła Slesariewa

Kolczasty drut życia

Stanisław Czuruk - urodził się w 1923 r. we Lwowie. We wrześniu 1939 r. zgłosił się, mając 16 lat, na ochotnika do Wojska Polskiego. Brał udział w walkach z Niemcami hitlerowskimi na Górnym Łyczakowie. Po kapitulacji garnizonu wrócił do domu.

Do konspiracji wstąpił w 1943 r. we Lwowie. Pracował w Prokuraturze Specjalnej przy Delegaturze Rządu Polskiego w Londynie.

Zajmował się fotografowaniem lotnisk niemieckich, wywiadem ulicznym i kawiarnianym, rozpracowywaniem agentów gestapo. Brał udział w walkach z Niemcami podczas wyzwolenia Lwowa. 16 września 1944 r. spacerował z Krysią Gołas z Warszawy i jej bratem po Ogrodzie Jezuickim. Potem poszedł kupić bilety do kina. Na ulicy podjechał do kas samochód NKWD. Został aresztowany.

Ocalałem, bo byłem Polakiem

Na Kołymie przebywałem od 1948 roku. W sierpniu wywieziono mnie ze Lwowa. W listopadzie już byłem w zatoce Wanina. Ostatnim okrętem dowieziono mnie do Magadanu. Tam przeżywałem.

W maju 1949 r. znalazłem się w obozie pracy "Rudnik im. Łazo". Zaczęłem pracować jako robotnik dołowy w kopalni. W brygadzie, do której zostałem przydzielony, pracowali przeważnie własowcy, a także banderowcy. Upowcy i własowcy raczej mnie tolerowali, ale w istocie byłem dla nich tym najgorszym. Ten obóz omal nie wykończył mnie fizycznie. Obecnie ważę 82 kilogramy, wtedy ważyłem zaledwie tylko 32. Można sobie wyobrazić jak wyglądałem. W każdym bądź razie można było mną pomiatać, bo byłem bezsilny.

Pewnego razu brygadzysta, były własowiec, kazał mi pójść i oczyścić przodek dla zainstalowania maszyny wiertniczej. Ja na to: "Słuchaj Wołodia, przecież tam gaz." Brygadzysta w odpowiedzi na to wrzasnął: "Idi, polskaja morda, a to zuby pawybiwaju". Nie było nic do gadania. Złożyłem na usta chusteczkę, aby się nie otruć, włożyłem hełm z latarką i ruszyłem wykonywać rozkaz. Miałem iść korytarzem podziemnym 600-700 metrów od windy, gdzie została cała brygada.

Wśród innych w składzie tej brygady był Ukrainiec z Przemyśla, z którym bardzo się przyjaźniłem - Józio Kukuj. Robił ładne (na wzór huculskich) pierścienki z wodociągowej rurki miedzianej i sprzedawał je za chleb. Skąd brał koraliki, nie wiem. Pamiętam, że zawsze nosił na palcu właśnie taki pierścionek.

I oto minąłem windę, dotarłem do wyrobiska i zgodnie z poleceniem brygadzysty zacząłem odrzucać rudę. Nagle, w pewnej chwili straciłem przytomność, a kiedy przyszedłem do siebie odczułem na czole potężny guz. Pomyślałem sobie - co się stało? Gdybym się zagazował, to już bym się pewnie nie obudził. Musiało się zatem stać coś innego.

Spojrzałem w kierunku windy, a tam nie ma światła. Podszedłem bliżej i ujrzałem rozbebeszoną windę. A gdzie ludzie - pomyślałem zdumiony. I wtedy zwróciłem uwagę, że wszystkie ściany są czerwone, że wszystkie ściany są czerwone, a pod ścianami leżą kęsy mięsa. Gdy

(Zakończenie z nr 111)

światło latarki wyłoniło z ciemności rękę ze znajomym mi pierścieniem - zwiłotowałem.

Musiałem potem te ochłapy ludzkie pakować do worka. Opalone kadłuby ludzkie bez głów, bez rąk, bez nóg. Podawałem te worki z resztkami ciał ludzkich na górę. Potem ostatni wyjechałem sam. Z tymi szczątkami ludzi na wozie dojechałem do obozu.

Z całej brygady ocalałem tylko ja jeden i to dzięki temu, że byłem Polakiem. To śmiesznie, ale tak było. Byłem tym najgorszym - i dzięki temu ocalałem. Wybuchł amenit. Czy to od uderzenia, czy może ktoś zapalił i rzucił papierosa. Cztery worki materiału wybuchowego eksplodowały.

Przyjechałem do obozu. Zaczęłem wyladowywać te okrwawione worki z samochodu, co spostrzegła księgowa, bardzo ładna dziewczyna i moja sympatia Ninka. Powiedziała mi potem: "Wiesz, nie myślałam, że ty coś takiego potrafisz." Odpowiedziałem:



Stanisław Czuruk z małżonką Barbarą. Zielona Góra. 1999 r.

"Wiesz, Ninoczka, lepiej że ja ich znoszę, a nie oni mnie". No i prawda. Co tu dużo gadać.

Ale do dziś wspominam tych ludzi serdecznie. Mimo tego, że niejednokrotnie odnosili się do mnie brutalnie, ale przecież to byli towarzysze niedoli i bardzo mi było ich wówczas żal.

Asenizator obozowy

W roku 1952 byłem już na tyle wycieńczony, że nie mogłem dalej pracować. Dzięki pewnym okolicznościom i temu, że dostałem paczki od mamy ze Lwowa, miałem czym zapłacić za to, aby nie pracować w kopalni na dole.

Zaczęłem wykonywać pracę asenizatora obozowego. Wywoziłem śmiecie, czyściłem latryny, wywoziłem trupy na cmentarz. Potem już pracowałem na kuchni jako kucharz. Zwolniony zostałem z pracy tzw. "pridurkow".

Major Nieczajew, który był naczelnikiem obozu, przed zwolnieniem podziękował mi za półtoraroczną pracę w charakterze asenizatora. Powiedział, że dzięki mi w tym okresie nie było w obozie chorób zakaźnych. Wywoziłem w porę wszystkie śmiecie, czyściłem starannie latryny.

Ciekawostką było to, że dostałem do pomocy dwóch Litwinów ze Żmudzi. Polacy nie chcieli mi iść do pomocy, bo nawet w warunkach

ekstremalnych brzydzili się brudnej roboty. Natomiast ci Litwini zgodzili się pracować jako asenizatorzy. Od razu postawiłem ich na nogi, bo co pozostawało w kotle na kuchni - to było moje. Stworzyłem tym ludziom dobre warunki pracy. Puściłem strumień, płynący za latryną, podziemnym kanałem. Zrobiłem z jednej i drugiej strony zaporę. Codziennie, gdzieś o godzinie dziesiątej wieczór Litwini otwierali pierwszą zaporę. A o północy, gdy w głośnikach obozowych rozlegał się hymn Związku Sowieckiego "Sojuz nierzyszmyj..." Litwini "uroczyście" otwierali drugą zaporę i wszyscy bili brawo, bo w tym momencie spływały fekalia.

Ludzie, którzy pracowali u mnie nie mieli dużo roboty gdyż tylko na dwie godziny wychodzili w nocy do pracy. Później z powrotem szli sobie spać. W dzień przychodzili na stołówkę, aby dostać kaszę. Moi polscy koledzy zazdrościli im i żalowali, że nie zgodzili się na moją propozycję.

Wspomnienia

Pani doktor Elżbieta Weymanowa de domo Szeptycka mieszka w nie odległej od Starego Miasta dzielnicy Torunia. Jako prawniczka Aleksandra Fredy, spadkobierczyni duchowa rozlicznych biskupów i generałów, odziedziczyła trochę pamiątkowych drobiazgów, książek i albumów rodzinnych. Toruńskie mieszkanie pani Weymanowej to jednak nie rodzinny pałac w Przyłbicach koło Jaworowa w dawnym województwie lwowskim, gdzie spędziła lata dzieciństwa i wczesnej młodości.

Dzisiaj podajemy drugą część wspomnień p. Elżbiety o swoich znakomitych przodkach.

(Zakończenie z nr 111)

— Często bywałam u stryja metropolity w pałacu biskupim na Wzgórzu Świętego Jura. To absolutna nieprawda jakoby stryj miał popierać skrajnych nacjonalistów ukraińskich. Pamiętam, jak pewnego dnia w czasie mojej bytności we Lwowie, podczas okupacji niemieckiej, przyszli na dziedziniec katedry jacyś ludzie,

dopiero gdzieś po upływie roku przyjeżdżali ponownie do wojska. Przez kilkanaście miesięcy pełnił funkcję komendanta zmilitaryzowanego Polskiego Czerwonego Krzyża, po czym został znowu odesłany na emeryturę. Zmarł w roku 1950 w Korczynie.

Kolejny stryj pani Elżbiety Weymanowej poszedł w ślady starszego brata Romana. Po ukończeniu wyższych studiów

Splątane korzenie rodziny Szeptyckich

którzy chcieli poświęcić sztandar z "tryzubami". Strycio nakazał wówczas zamknąć wrota świątyni i nikogo nie wpuszczać.

Był on zresztą jedynym na ziemiach polskich biskupem, który ogłosił w tamtych latach list pasterski "Nie ubij" ("Nie zabijaj"), w którym potępiał morderstwa dokonywane na Żydach, a także na Polakach. Metropolita o. Andrzej Szeptycki zmarł w swoim lwowskim pałacu 1 listopada 1944 roku. Ówczesne władze sowieckie, w obawie przed niepokojami, zezwoliły na zorganizowanie wspaniałego pogrzebu. Ciało metropolity spoczęło w podziemiach katedry świętego Jura, ufundowanej dwieście lat wcześniej przez jego antenatów.

Kolejnym synem Jana Kantego Szeptyckiego i Zofii Fredówny był Aleksander, właściciel majątku ziemskiego Łabunie koło Zamościa. Został zamęczony w czerwcu 1940 roku przez gestapowców w więzieniu w zamojskiej Rotundzie.

Młodszym od niego bratem był generał broni Stanisław Szeptycki. W długiej karierze zawodowej był komendantem polskich Legionów, austriackim generał-gubernatorem w okupowanym Lublinie, dowódcą frontu litewsko-białoruskiego w pierwszej fazie wojny polsko-bolszewickiej, wreszcie ministrem spraw wojskowych w niepodległej ojczyźnie.

— Po zamachu majowym stryjcio generał przeszedł w stan spoczynku osiadł na odziedziczonym po Fredach majątku w Korczynie koło Krosna. Niedaleko Korczyny znajdują się ruiny zamku Odrzykoń, gdzie toczyła się akcja "Zemsta".

U stryja generała spędziłam całą okupację. Po jej zakończeniu PKWN ogłosił w roku 1944 odezwę wzywającą oficerów, aby zgłaszali się do Wojska Polskiego. Stryj jako gorący patriota stwierdził: "tam gdzie są polscy żołnierze muszą być również polscy oficerowie" i stanął się do komisji poborowej.

Okazało się jednak, że głównodowodzącym Michał Rola-Żymierski był wówczas tylko generałem dywizji, stryjcio natomiast generałem broni. W związku z tym odesłano go do domu i

Kazimierz Szeptycki wstąpił do grekokatolickiego zakonu bazylianów-studytów i wkrótce jako ojciec Klemens został ihumenem. W roku 1946 odmówił przejścia na prawosławie i jako człowiek już wówczas całkiem niewidomy został zesłany do łagrow. Zmarł w maju 1950 roku w więzieniu etapowym we Włodzimierzu nad Kłajmą. Najmłodszym dzieckiem Jana i Zofii Szeptyckich był ojciec pani Elżbiety, ostatni dziedzic Przyłbic Leon Szeptycki.

— Moja matka Jadwiga Szembekówna pochodziła z Wielkopolski. Rodzice byli ze sobą spokrewnieni, albowiem dziadkiem mojej mamy był Jan Aleksander Fredro, brat babci Zofii i oczywiście syn Aleksandra. Jedne pamiątki, jakie mam po Fredrach (między innymi, zabytkowy fotel pradziadka Aleksandra) pochodzą z pałacu Szembeków z Siemianic koło Kępna. Przyłbice bowiem zostały rozebrane po fundamenty i nic stamtąd nie ocalało. Gdy byłam tam parę lat temu, nie mogłam nawet odnaleźć śladów starej studni.

Leon i Jadwiga Szembekowie zostali zamordowani przez bolszewików we wrześniu 1939 roku. Zaraz po zajęciu Przyłbic enkawudziści urządzili na miejscu "rozprawę sądową nad paniami". Samozwańczy "sąd polowy" skazał Szeptyckich na karę śmierci. Rozstrzelano ich i zakopano w przypałacowym ogrodzie. Dopiero po kilku latach ekshumowano szczątki i przeniesiono na miejscowy cmentarz.

Doktor Elżbieta Weymanowa mieszka w Toruniu już prawie pół wieku. Przez długie lata była ordynatorem oddziału noworodków w tutejszym szpitalu miejskim. Lekarzem z zawodu jest również jej małżonek, pan Andrzej Weyman. Dla osób pochodzących z bogatych rodzin ziemiańskich pierwsze powojenne lata, kiedy to państwo Weymanowie rozpoczynali karierę zawodową nie były bynajmniej usiane różami. Jest to jednakże temat na inną opowieść.

Krzysztof Sidorkiewicz
(Promocje Pomorskie nr 75)



• Dowódca AK, gen. dyw.
Tadeusz Bór-Komorowski

(Ciąg dalszy z nr 110)

Na początku 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenne granice Polski. Od początku okupacji władze podziemne opracowały plan powstania ogólnonarodowego, którego termin i zasięg miały być określone w stosownym momencie wojny. Ostatecznie jesienią 1943 r. AK zaakceptowała plan operacyjny kryptonimem „Burza”. Zgodnie z jego założeniami, po wkroczeniu Armii Czerwonej w granice II Rzeczypospolitej, zakonspirowane oddziały AK miały podjąć walkę z wycofującymi się Niemcami; władze cywilne podziemnego państwa po ujawnieniu się miały witać „sojuszników” sowieckich w roli gospodarza.

W praktyce o realizacji planu „Burza” zadecydowała postawa władz sowieckich. Armia Czerwona a szczególnie idące jej śladem oddziały NKWD „czyścili”

Najważniejszym resortem stało się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBR), które przejęło najgorsze wzory z pracy swego sowieckiego odpowiednika — NKWD. Na czele tego resortu stanął Stanisław Radkiewicz. Podlegała mu również cenzura. Obok PKWN w Lublinie ujawniła się Krajowa Rada Narodowa (KRN). We wrześniu 1944 r. w Lublinie dzieci poszły do polskiej szkoły, reaktywowano polską administrację, teatry i stowarzyszenia. W listopadzie wznowił działalność Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL).

Podjęto odbudowę kraju. Wielu zdawało się, że nastąpił kres okupacji.

W Polskim Londynie” zdecydowano się — licząc na pomoc Wielkiej Brytanii — po raz kolejny na podjęcie rozmów ze Stalinem. Prowadzone w sierpniu i październiku 1944 r. negocjacje zakończyły się fiaskiem. Stalin uznawał już PKWN jako władzę polską; nie zrezygnował też z nabytków terytorialnych na wschodzie Polski, których gwarancję otrzymania udzielili mu — nie ujawniając tego faktu przed Polakami, już w Teheranie — przywódcy Wielkiej Brytanii i USA.

Równoległe z tymi wydarzeniami na ziemiach okupowanych rozstrzygały się losy tysięcy Polaków. Pod koniec lipca 1944 r. Armia Czerwona zbliżyła się pod Warszawę.

Dnia 1 sierpnia 1944 r. — na

Piątego dnia Niemcy przeszli do natarcia.

W ciągu kilku dni zmusili powstańców do cofnięcia się w głąb miasta. Na opuszczone tereny dzielnic Woli i Ochoty wkroczyła znana z okrucieństw formacja SS — RONA. Tylko na Woli z jej rąk zginęło blisko 40 tys. cywilnej ludności. Walki toczyły się o każdą ulicę, o każdy dom. Najdłużej broniono strategicznych miejsc, jak np. elektrowni. Gdy została zdobyta przez Niemców — 5 IX — miasto zaczęło tonąć w ciemnościach.

Kilka dni wcześniej, gdy padło Stare Miasto, władze powstańcze i oddziały AK przeszły kanałami do Śródmieścia. Ponad 30 tysięcy rannych żołnierzy i cywilów pozostawionych w tamtejszych szpitalach zostało wymordowanych przez hitlerowców.

Na wyzwolonych w pierwszych dniach sierpnia ulicach miasta toczyło się życie wolnego, demokratycznego społeczeństwa. Ujawniły się władze państwa podziemnego, powstała wolna od cenzury jawna prasa partyjna, w tym komunistyczna: „Były to właściwe obyczaje, godne chrześcijańskiego narodu z wielowiekową tradycją tolerancji i poszanowania ludzi o odmiennych poglądach” — wspominał uczestnik walk Władysław Bartoszewski.

Solidarni mieszkańcy stolicy nieśli sobie pomoc sąsiedzką, budowano barykady, siostry zakonne i młode dziewczęta — sanitariuszki z AK — pełniły dyżury w szpitalach. Organizowano stołówki „polowe”, działała poczta kurierska. Kapelani AK udzielali ślubów powstańczych, z czasem coraz częściej uczestniczyli w ceremoniach pogrzebowych. Wolna Polska, ograniczona ze wszystkich stron kurczącą się linią frontu, potrafiła się doskonale zorganizować.

Z powstańcami solidaryzowała się opinia światowa. Pod koniec sierpnia rządy USA i W. Brytanii manifestacyjnie przyznały powstańcom prawa kombatanckie; prasa anglojęzyczna ujawniła też odmowną odpowiedź Stalina na prośbę zachodnich aliantów, dotyczącą wykorzystania lotnisk sowieckich w celu zrzucaenia pomocy powstańcom. W intencji powstańców modlił się publicznie Papież Pius XII.

Od początku września 1944 r. powstanie powoli gasło. Najcięższe boje toczono jeszcze na Mokotowie i w Śródmieściu. Komunikacja radiowa między tymi dzielnicami odbywała się za pośrednictwem Londynu. Samoloty niemieckie bombardowały punkty opory.

Najbezpieczniejszą drogą łącznościową stanowiły podziemne kanały, pełne ekskrementów i ludzkich ciał: „Gryzący zaduch łzawił oczy — wspominał żołnierz

AK, „cichociemny” Stanisław Jankowski pseudonim „Agaton” — będziemy przechodzić pod wazami. Wiele z nich Niemcy pootwierali i pilnują tam na górze. Mogą strzelać w dół, rzucać granaty... Liczę mijane wazy. Ile ich jeszcze będzie?”

Próba udzielenia pomocy powstańcom przez armię gen. Z. Berlinga, podjęta bez wsparcia lotnictwa sowieckiego i wbrew rozkazom dowództwa Armii

domu, kościół po kościele — systematycznie palono.

Powstanie warszawskie, które pochłonęło przeszło 150 tys. ofiar śmiertelnych po stronie polskiej, do dziś wywołuje emocje. Zginął kwiat młodzieży polskiej, stolica europejskiego państwa została zamieniona w kupę gruzów.

Powstańcy i ludność cywilna ginęli wprawdzie z rąk niemieckich, ale równie brutalnym i cynicznym pacyfikatorem powstania

okazał się Stalin. ZSRR celowo nie udzielał powstańcom pomocy. Wstrzymał nawet front niemiecki w środku lata; w tym samym czasie zachodni alianci zbliżyli się do granic III Rzeszy (w walkach na zachodzie brały udział również jednostki polskie, m.in. gen. Stanisława Maczka, które wyzwalały kolejne miasta holenderskie i belgijskie. Polscy spadochroniarze wzięli udział w desancie powietrznym pod Arnhem).

Polityka Stalina pozwoliła umocnić się władzy PKWN i osłabić groźnego konkurenta — Polskie Państwo Podziemne. Po upadku powstania część władz podziemia skryła się w podwarszawskich miejscowościach; odtworzono najważniejsze struktury.

Kolejnym Komentantem AK został gen. Leopold Okulicki pseudonim „Niedźwiadek”. Delegatem rządu na Kraj pozostał Jan Stanisław Jankowski, przewodniczącym RJN — socjalista Kazimierz Pużak. Ujawniona w okresie powstania Rada Ministrów kierował Stanisław Jasiukowicz, członek SN. Uratowano radiostację, co pozwoliło na ponowne uruchomienie kontaktu z Londynem.

Jan Żaryn
CDN



Stolica w ruinach

Czerwonej, nie powiodła się. Dnia 30 IX 1944 r. władze powstańcze podjęły rozmowy z Niemcami na temat warunków kapitulacji. Dnia 2 X 1944 r. padły ostatnie strzały, wydano ostatnie numery powstańczej prasy. Dowództwo powstania i część żołnierzy AK dostali się niewoli niemieckiej. Pozostali wraz z ludnością cywilną zostali wypędzeni z miasta. W ciągu kolejnych miesięcy Warszawę — dom po

CDN



Plakat Wydziału Propagandy KG AK

zajmowane tereny; oficerowie AK i wyżsi działacze cywilni podziemia zostali aresztowani i wywiezieni w głąb ZSRR, żołnierze zaś przymusowo wcielani do armii Berlinga.

Na tak oczyszczonym terenie pod koniec lipca 1944 r. zainstalowały się władze powołanego w Moskwie — 21 VII 1944 r. — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Dominującą rolę pełnili w nim komuniści. Na czele Komitetu stanął Edward Osóbka-Morawski, były członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Struktura tego organu, podzielonego na resorty, sugerowała, iż zamierza on pełnić rolę przyszłego rządu polskiego.

rozkaz komendanta głównego AK — wybuchło powstanie. Trwało 63 dni. Niemcy dysponowali olbrzymim arsenałem broni, z lotnictwem włącznie; Armia Krajowa, do której dołączyły warszawskie oddziały NSZ i AL, liczyła na terenie stolicy 40 tys. zakonspirowanych żołnierzy, z których wielu zamiast broni posiadało butelki z płynem zapalającym.

Liczono, że po trzech dniach powstańcom przyjdą z pomocą oddziały Armii Czerwonej. Widziano je już na drugiej stronie Wisły. W ciągu pierwszych 3 dni zaskoczeni Niemcy ustępowali; powstańcom udało się, przy ciężkich stratach, opanować większość centralnych dzielnic miasta.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział Dolnośląski oraz Stowarzyszenie Straż Mogił Polskich na Wschodzie ogłaszają konkurs na wspomnienie pt.

„Moja polska Babcia - mój polski Dziadek”

Konkurs organizowany jest dla osób młodszego i średniego pokolenia, których świadomy wybór polskości dokonał się pod wpływem swych Babć lub Dziadków. Rola tych ostatnich w przekonaniu organizatorów konkursu nie została dotąd odpowiednio poznana, udokumentowana i doceniona. Organizatorzy pragną wyrazić poprzez konkurs hołd Starszemu Pokoleniu i mają nadzieję, że spotka się to z szerokim poparciem.

Aby wziąć udział w konkursie należy w dowolnej formie (wspomnienie, opowiadanie, wiersz, itp.) opisać w jaki sposób Babcia lub Dziadek wpłynęli na świadomość narodową swych wnuków, rodziny i otoczenia. Organizatorzy apelują również o załączanie fotografii, dokumentów, itp.

Wyróżnione prace zostaną nagrodzone, a nazwiska ich autorów ogłoszone w prasie polskiej, w kraju i za granicą. Możliwe jest również opublikowanie całości lub fragmentów niektórych z nich. Wszystkie przesłane prace oraz załączone dokumenty, po opublikowaniu wyników konkursu, przekazane zostaną do zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Prace prosimy nadsyłać do 30 września 1999 r. na adres:
Stowarzyszenie Wspólnota Polska - Oddział Dolnośląski
Wrocław, ul. Szewska 51/52

Nurty polityczne

Częste spotkania prezydentów Polski i Ukrainy nie mogą umknąć uwagi obcych dyplomacji. Pilnie przyglądają się nam Rosjanie, Białorusini i inni — zwłaszcza ze Wspólnoty Niepodległych Państw. Co skłania oba kraje do tak intensywnych kontaktów bilateralnych? Z całą pewnością szybka budowa poprawnych stosunków! Polacy żywią też nadzieję, że kiedyś razem znajdą się z Ukraińcami w poszerzonych strukturach zintegrowanej części Europy Zachodniej.

Czy wszystko i zawsze między naszymi narodami było złe? Cofnijmy się nieco wstecz i raz jeszcze spojrzmy na ten problem.

Okres międzywojenny obfitował dziesięcioma liczącymi się partiami ukraińskimi, występującymi na terenie Galicji. Poza jedną z nich — Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów — pozostałe mniej lub bardziej zaangażowane, współpracowały z władzami Rzeczypospolitej. Na uwagę zasługują prorządowa grupa organizacji politycznych, wyraźnie popierana przez polskie organa państwowe. Były to: Związek Ukraińsko-Wołyński ograniczał swą działalność, jak sama nazwa wskazuje, do terenów Wołynia.

Jego zadanie polegało na przybliżaniu Ukraińców do współpra-

cy z władzami polskimi i osłabianiu wpływów komunistycznych. Był lojalny wobec Polski i nieprzychylny Związkowi Sowieckiemu. Liczył dziesięć tysięcy członków i kierował nim Petro Pewny. Jednak partia ta nie stanowiła znaczącej siły politycznej i nie odegrała większej roli.

Ruska Organizacja Ludowa powstała jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Jej ideowymi przywódcami byli dr Dudykiewicz i dr Marków, głoszący, że nie ma samodzielnego narodu ukraińskiego, a Ukraińcy są tylko szczepem wielkiego narodu rosyjskiego. Początkowo partię tę cechował przychylny stosunek do Rosji carskiej i zamierzała ona przyłączyć do niej Galicję, ale od wybuchu rewolucji październikowej zmieniła swoją orientację.

Za jej nieprzychylny stosunek do Austrii, władze zaboru zastosowały wobec jej ludzi bezwzględny terror. W roku 1915 Austriacy rozstrzelali lub powiesili trzydzieści tysięcy członków tej partii. Miała ona niewielki wpływ wśród Łemków.

Ukraińcy Narodowi Republikanie zrzeszali osiedleńców w Polsce, Francji i innych krajach, rozproszonych po klęsce atama-

na Semena Petlury. Popierani przez Polskę, wiązali swe nadzieje powrotu na Ukrainę — po klęsce Związku Sowieckiego w przyszłej wojnie. Na ich czele stał wspomniany Petlura — przywódca ukraińskiej armii.

Po jego śmierci w roku 1926 przewodnictwem objął Andrij Łewyckij — jeden z bliźszych współpracowników zmarłego. Ten jeszcze w roku 1919 podpisał umowę z Polską, na mocy której podporządkował swe oddziały zbrojne dowództwu polskiemu — w czasie walk przeciwko Rosji Sowieckiej 21 kwietnia 1920 roku sam ataman Petlura zawarł przymierze z Józefem Piłsudskim i Polska uznała jego rząd za prawomocną władzę na całej Ukrainie.

Petlura rzekł się też pretensji do Galicji Wschodniej i wystawił swe dwie dywizje, które wzięły udział w ofensywie, wraz z wojskami polskimi na Kijów. 25 maja 1926 roku w Paryżu — lwowski Żyd — Szaloma Szwarzbardt strzela i zabija Petlurę!

W niezwykle skomplikowanych dziejach stosunków polsko-ukraińskich występowały próby wzajemnego zbliżenia obu narodów. Józef Piłsudski darzył szacunkiem Ukraińców. Czasy współczesne też nie szczędziły bliskich nam pobratymców, surowo obchodząc się z nimi.

Mieczysław Kilian (Bydgoszcz)

KARTKA Z HISTORII

Stowarzyszenie Wspólnota Polska organizuje

Obóz młodzieżowy Akademia Filmowa w Zakopanem dla młodzieży w wieku 14-19 lat

Zakopane — znany ośrodek turystyczny u podnóża Tatr. Bardzo dobry punkt wyjściowy na szlaki turystyczne w Tatrach. Liczne zabytki architektury drewnianej główny ośrodek góralskiej sztuki ludowej. Intemat szkolny o podwyższonym standardzie. Duże tereny rekreacyjno-sportowe. Pokoje 2 i 3 osobowe z umywalkami i balkonami. W pobliżu kryte baseny oraz basen cieplicowy "Antałówka".

Cena: 350 USD

Liczba uczestników: 30 osób

Wyżywienie: 4 posiłki dziennie+ suchy prowiant na drogę powrotną. Obsługa kelnerska.

Kadra: wychowawcy posiadający kwalifikacje, oraz przewodnik na tatrzańskie wycieczki górskie. Opieka medyczna: pielęgniarka, dochodzący lekarz.

Program:

1. Wycieczka autokarowa z przewodnikiem do Morskiego Oka.
2. Wycieczka autokarowa do Doliny Kościarskiej, Doliny Chochłowskiej.
3. Wycieczki piesze m.in. do Doliny Strążyskiej, Doliny Białego, na Halę Kałatówki i Halę Kondratową.

CO PISAE

DZIENNIK
KIJOWSKI

(Pisownia oryginalna)

Z życia Prowincji -
Rokitno 15 kwietnia

W sercu Ukrainy, tej biednej ziemi, przesiąkłej krwią i łzami, dziś odbyło się pełne głębokiego smutku nabożeństwo żałobne za syna tej ziemi ś. p. Władysława hr. Branickiego, właściciela dużej polaci kraju tutejszego.

Mały a piękny kościółek w Rokitnem tonie w zieleni i kwiatów polnych i lasów, w których nieboszczyk tak się lubował — katafalk stoi na środku — blask świec. Powaga i smutek idzie od ołtarza. (...)

Za chwilę kościół się wypełni pracownikami cukrowni sieniawskiej, pracownikami lasów i pobliskich folwarków. Kapłan w czarnym ornacie stanął przed ołtarzem i msza się rozpoczęła. Wszyscy karnie pochyliłi głowy, u wielu łza szczerza zabłysła w oku. (...) Kapłan wstąpił na ambonę, wzruszonym głosem podniósł zasługi zmarłego, jako prawego chrześcijanina i obywatela Kraju.

I rzeczywiście, był to chrześcijanin w pełnym znaczeniu tego wyrazu — bo z przekonania i czynu; zawsze karnie zginał kolana przed ołtarzem, wierząc w Boga i Jego miłosierdzie i dlatego jego własne serce było pełne szlachetnej miłości dla bliźnich, a szczególnie dla ludu, co pracował na Jego roli, dla którego był bezgra-

nicznie dobrym i prawdziwym ojcem-opiekunem.

Miłość ziemi ojczystej zespolił On z miłością do ludu ukraińskiego. Znal i odczuwał nie tylko piękno kraju, ale także poezję języka i barwistość stroju. Dlatego chętnie się posługiwał mową tutejszą, a swita kozacka była ulubionym Jego ubiorem. (...)

Ojcowiznę swą nadwątloną burzą 63-go roku pracą i umiejętnym zagospodarowaniem, przy pomocy szczerze Mu oddanych współpracowników, nie tylko uratował od zagłady, ale doprowadził do porządku i wysokiej kultury. (...)

Pamiętam, gdy umarł przed laty Roman ks. Sanguszko, Jaksa Bykowski napisał, że to umarł ostatni pan polski.

Dziś chce się powiedzieć, że odszedł ostatni pan kresowy. Ale nie — wierzymy, że będą jeszcze tacy, że duch wielkich synów Ojczyzny nie zaginął i w każdej potrzebie staną ich szeregi. (...)

W długim życiu widziałem śmierć niejednego z zasłużonych, rzucałem grudek ziemi ojczystej na ich trumny, składałem wieńce na ich mogiłach. Dorzucam i dziś do słów kapłana, schylając nisko głowę: Cześć Ci zacy synu Ukrainy.

Roman Rogiński

"DK" 20 kwietnia (3maja) 1914 r.

Przygotowała Czesława Raubiszko

Kącik dla dzieci

"Dziewczynka

i siedmiu krasnoludków"



Kochane dzieci!

W różnych krajach świata jest dużo dobrych bajek.

Stare bajki z dawnych lat znają prababce, babcie, mamusie, pradziadkowie, dziadkowie, tatusie i mam nadzieję - wy.

A czy znacie bajkę "Marysieńka i siedmiu krasnoludków?"

Albo "Bілосніжка і семеро гномів" w języku ukraińskim.

"Гей хо, ходім
На нас чекає дім,
Впорали роботу -
Відпочнемо в нім!"

Давайте пофантазуємо!

Дівчинкою, яка в казці стає дуже щасливою, може бути кожна з вас.

Тому це може бути Ганючка чи Ханечка (Нанечка), Марійка чи Марисенька (Marysieńka), Зоя чи Зося (Zosia), Галинка чи Нalінка (Halinka). Кожна дівчинка з будь-яким чудовим ім'ям!

А як звуть кожного з гномів?

Роздивіться малюночки - імена українською мовою

"Запрошам до марzeń"

допоможуть вам пригадати: Мудрунчик, Чхунчик, Веселунчик, Задумчик, Буркунчик, Сидунчик, Дрімунчик.

А як же звуть гномів по-польськи, krasnoludków z bajki?

Пофантазуйте, як я!

В Іамігловце кожна цифра порядковий номер літери польської Абетки-Abecadla.

Маленький словничок (maleńki słowniczek)

мудрий - mądry (мондри)
чихати - kichać (кихачь)
веселый - wesoly (весели)
неуважний - nieuwazny (неуважний)

бурчати - burczeć (бурчечь)
несміливий - nieśmiały (несмялий)

плакати - płakać (плакачь)
Можливо ви самі памалюєте казкових гномів-krasnoludków i дасте їм імена?!

Цікавої вам гри!

Цікаwej zabawy!

Łarysa Minecka

Śpiewaj z nami!

Nasz czytelnik z Kicmania - Jan Trusz przysłał nam piękną balladę cygańską Sydora Worobkiewicza w tłumaczeniu własnym. Nuty napisał sąsiad pana Jana - kompozytor Kazimierz Smal.

Cyganie stary, zagraj mi
piosenkę moją miłą.
Zapłacę Ci i wina dam
za gry Twej wielką siłę.

Bo ostry ból wciąż
męczy mnie
i piersi mi rozpiera,
i serce boli, niczym lka,
że zda się — już umiera.

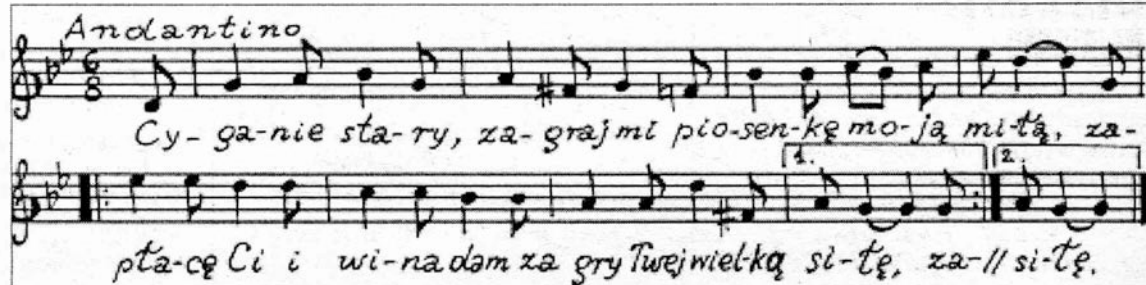
Piosenkę zagraj, proszę Cię,
co matka mi śpiewała,
kiedy dzieciną, niegdyś mnie
w kolebce kołysała.

Piosenka ta przypomni mi
dzieciństwo, stare dzieje,
beztroskie dni młodości mej
i dawne me nadzieje.

CYGANIE

Niech mi przypomni były dni
i niechaj ja zapłacze,
bo dziś w marzeniach tylko mych
ja lata te zobaczę.

Zagraj stary, proszę Cię!
Niech płyną mi po twarzy
te łzy od wspomnień młodych lat,
o których dusza marzy.



Łamigłówka - Kросворд

Rozstawte litery po kłitkach i przeczytajcie imena

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

11 12 13 14 15 16 17 18 19 20

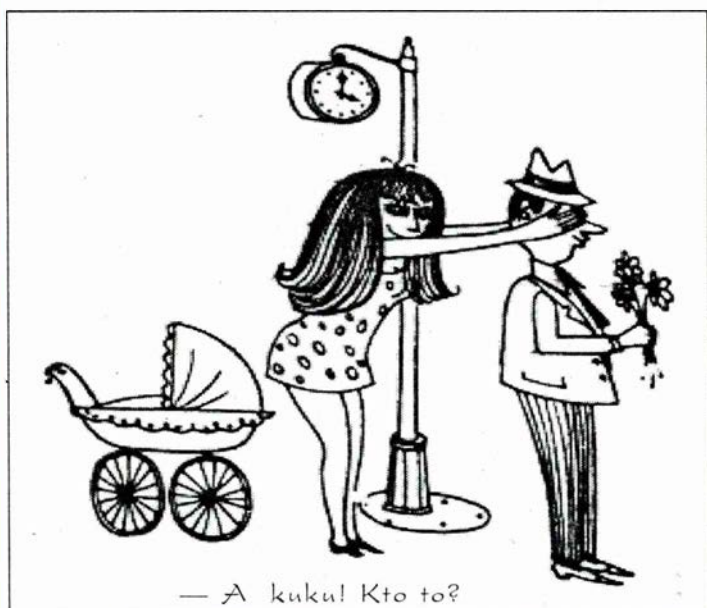
21 22 23 24 25 26 27 28 29 30

31 32 33 34 35 36 37 38 39 40

41 42 43 44 45 46 47 48 49 50

51 52 53 54 55 56 57 58 59 60

61 62 63 64 65 66 67 68 69 70



— A kuku! Kto to?

Przysłowia na maj

Wesoło w maju ze słowikiem w gaju.

Gdy w maju żołędź dobrze okwita, rok urodzajny zawita.

Gdy deszcz na świętego Urbana (25 V) —
mały profit z winobrania.

O miłości

„Miłość zaczyna się od wielkich uczuć,
a kończy się na małych kłótniach”

„Na wszystkie choroby lekarstwo się zdarza,
jedna tylko miłość nie chce mieć lekarza”

„Miłość jest ślepa - małżeństwo przywraca jej wzrok”



KALENDARIUM

8 V 1944 — 2 Korpus Polski zdobył Monte Cassino.
18 V 1920 — W Wadowicach urodził się Karol Wojtyła, od 1978 r. papież Jan Paweł II.
20 V 1932 — Urodził się polski pisarz i znawca literatury słowiańskich Andrzej Drawicz.
22 V 1911 — Powstał Związek Harcerstwa Polskiego.
23 V 1883 — Zmarł Cyprian Norwid, poeta, dramaturg i prozaik.
24 V 1912 — We wsi Diakowci pod Winnicą urodził się ukraiński pisarz, akademik i działacz społeczny Mychajło Stelmach.
24 V 1939 — Zmarł Aleksander Brückner, polski filolog i historyk sztuki.
28 V 1981 — Zmarł Kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski.
31 V 1873 — We Lwowie urodził się Tadeusz Rittner, dramaturg, powieściopisarz okresu modernizmu.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Pierwszy rozbiór Polski wstrząsnął narodem. Polacy zdali sobie sprawę, że ojczyźnie potrzebny jest silny rząd, potężne wojsko, nowe prawa, a przede wszystkim oświata.

Sejm powołał Komisję Edukacji Narodowej i oddał jej władzę nad wszystkimi szkołami w Polsce. Komisja Edukacji Narodowej stała się jak gdyby ministerstwem oświaty - pierwszym w Europie. Założono wówczas w Polsce wiele nowych szkół. Uczono w nich po polsku i wprowadzono nowe, praktyczne przedmioty. Najzdolniejsi uczniowie mogli studiować na uniwersytetach w Krakowie i Wilnie. Król utworzył w Warszawie Szkołę Rycerską, która miała kształcić przyszłych oficerów.

HISTORIA DLA PIOTRKA

Odrodzenie narodu i drugi rozbiór Polski

Jej uczniowie znani byli później jako wielcy patrioci. Szkołę tę ukończył między innymi Tadeusz Kościuszko.

Stanisław August zasłużył się dla nauki i sztuki w Polsce - wspierał artystów, literatów, uczonych. Najslawniejszymi spośród poetów byli Ignacy Krasicki, Franciszek Karpiński i Adam Naruszewicz, który był zarazem wybitnym historykiem. W czwartki król zapraszał do siebie na obiady wybitnych ludzi. Podczas tych spotkań prowadzono rozmowy i dyskusje o literaturze i sztuce.

Zasłynęli w tym okresie malarze Marceli Bacciarelli, Jan Piotr Norblin i Canaletto (Bernardo Bellotto).

W Warszawie działa wówczas jedna z największych w Europie, Biblioteka Publiczna, założona przez braci Andrzeja i Józefa Załuckich. Odnowiono i upiększono zamek królewski w Warszawie. Zbudowano pałac w Łazienkach, gdzie król stworzył piękną podmiejską rezydencję. W Warszawie powstał pierwszy stały teatr.

Stanisław Marciniak

— Panie doktorze co mam zrobić, aby schudnąć?

— Przede wszystkim wcześniej wstawać.

— Rano, z łóżka?

— Nie, od stołu.

Burmistrz pewnego miasteczka mówi do biznesmena:

— Pana syn dał na budowę basenu 300 tys. zł, a pan tylko 100 tys.

— No cóż. Mój syn ma bogatego ojca ja nie.

W szpitalu pielęgniarka budzi mocno śpiącego pacjenta.

— Co się stało? — pyta chory.

— Zapomniał pan położyć proszek nasenny.

Tajemnice imion

KATARZYNA

Imię to pochodzi od greckiego słowa „katharos” - „bez skazy”. Owszem Katarzyny są inteligentne i wiedzą o tym. Tylko nieporadnie uważają innych za kretynów. Chociaż w życiu spotyka ich wiele porażek, nigdy nie wątpią w siebie i zawsze są z siebie bardzo zadowolone. Brak im wytrwałości i choć ich wola jest często dobra to nie starczy jej by doprowadzić rzecz do końca. Wówczas przybierają pozę obrażonej damy i wycofują się z działania ze znużoną miną. Duża pobudliwość nie zostawia im czasu na refleksję. Stąd biorą się często zgrzybliwie i raniące uwagi. Ich wybuchy gniewu zbijają z tropu i szokują, gdyż ich celem, mniej lub bardziej świadomie jest ranienie i niszczenie.

Sprawiają wrażenie niezastąpionych. Nieraz chwytają „dwie sroki za ogon”. Są doskonałymi pracownikami reklamy, działaczkami społecznymi. Bardzo nerwowe, impulsywne i egoistyczne, ślepo ufają swej inteligencji, która nie zawsze jest tak wielka jak to sobie wyobrażają. Doskonale znoszą porażki, zwalając winę na innych.

Katarzyny do życia potrzebują sukcesów. Ich moralność zależy od okoliczności i wydarzeń. Dlatego należy im za młodu wpoić silne zasady, aby zapobiec skłonności do panowania nad otoczeniem. Mają wrażliwy system nerwowy. Łatwo się męczą. Potrzebują dużo wypoczynku i snu.

Żyją w masce obojętności i pogardy, którą trudno jest im porzucić. Stąd wiele, nieraz bolesnych, nieporozumień.

Przyszłego partnera tak idealizują, że spotkanie go kiedykolwiek jest mało prawdopodobne. Kobiety te posiadają niezaprzeczalne piękno i wdzięk, pod którymi kryje się oschłość serca i brak zrozumienia dla innych. Ale przecież z tymi wadami zawsze można podjąć walkę.

Poziomo: 3) syberyjskie zwierzę futerkowe; 6) pozostają po zmywaniu naczyń; 7) gruby przewód wielokanałowy; 8) do roku 1945 stał na czele Niemiec; 9) imię piosenkarki Piechy; 11) miasto na granicy Ukrainy z Węgrami; 13) czeka na przystępcę; 14) pochodnia; 16) imitacja przedmiotów (np. na wystawie sklepowej); 17) danie z surowego mięsa; 18) brzydka narośl na skórze; 19) dwie tworzą dubeltówkę.

Pionowo: 1) literacki gospodarz bezludnej wyspy; 2) potwór z jednym okiem; 3) tajemnica; 4) instrument m.in. wojska tureckiego; 5) powieść Bolesława Prusa; 10) trudności, kłopoty; 12) niewielkie naczynie o kształcie miseczki; 13) opakowanie z twardego papieru; 14) korek na trasie; 15) pierwszy człon wyrazów oznaczający między.

Autor: „Pińcio”

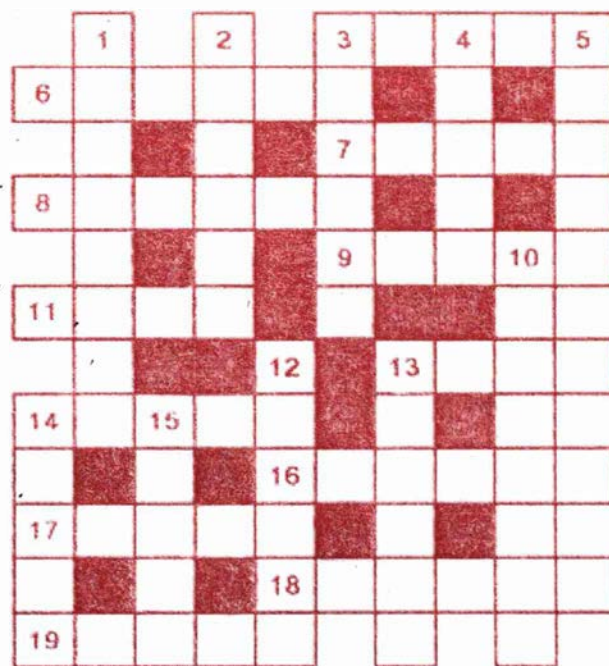
Rozwiązania prosimy przysłać na adres redakcji do 30 maja 1999 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 111

Poziomo: SERCE, SEKRET, AUDIO, WERWES, ISKRA, OCET, KOZA, MASŁO, BOCIAN, PORNO, TROTYL, ARAKA.

Pionowo: RECEPCJA, KRAWAT, STASIA, RODAK, EPOKA, ROZMARYN, ROBOTA, KOCIOŁ, MAPKA, SURMA.

Krzyżówka N 112



**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Рєєсmp.cсiд. KB 818сiд 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Зам. 1653

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9